Tomasz Jaeschke

Chrześcijaństwo *versus* obrona praw zwierząt. Wrogowie czy przyjaciele?

Wprowadzenie

Zanim przejdę do głównych tez wystąpienia i spróbuję połączyć temat Kościoła, chrześcijaństwa, Biblii czy teologii zwierząt, ich praw i ogólnie tego co każda z nich ma ze sobą wspólnego oraz tego czy w ogóle mają elementy wspólne, serdeczne dziękuję władzom Uniwersytetu Pedagogicznego, że przychyliły się do mojej prośby i wyraziły zgodę na obecność zwierząt i ich opiekunów podczas obrad konferencji. Uważam obecność zwierząt wraz z opiekunami za wyjątkowo administracyjnie rzadką i niezwykle cenną dla treści obrad i klimatu rozmów nad zwierzętami. To bardzo dobry i ważny krok w słusznym kierunku. Wydaje mi się, że dobrze jest mówić o zwierzętach w ich obecności. Innymi słowy „ja nie chce mówić o nich, bez nich". Kierując się daleko posuniętą empatią, uważam że dobrze jest unaocznić obecność innych żywych istot wśród nas szczególnie wtedy, kiedy dyskutujemy o ich krzywdzeniu i występujemy w obronie ich praw. Dyskusja o zwierzętach to nie to samo co rozmowy o przedmiotach czy jakichś egzemplarzach, przypadkach czy suchych statystykach. Mówię o zdolnych do odczuwania istotach, takich jak każdy z nas tu obecnych i o ich prawie, niezbywalnym prawie do tego by być wolnym i szczęśliwym. Prawie do życia bez śmiertelnego lęku.

Czy chrześcijaństwo ma w temacie obrony praw zwierząt naprawdę tak niewiele do powiedzenia, jak to się na pierwszy rzut oka wydaje i jak sam Kościół sugeruje? Obrońcy praw zwierząt zarzucają Kościołom absolutną obojętność. Twierdzą, że one mogłyby dla będących w potrzebie, cierpiących zwierząt zrobić bardzo wiele, natomiast wydaje się że robią niewiele albo nie robią właściwie nic. Moim zdaniem Kościoły bronią się że znają ich powołanie a ono dotyczy najpierw człowieka lub w szczególności tylko człowieka. Podstawową tezą różnych kościołów

jest, powoływanie się na to, że tylko człowiek został powołany na obraz i podobieństwo Boga, że to on znajduje sie w centrum zainteresowania Boga, że on jest w dziele stworzenia i odkupienia najważniejszy i dlatego jemu poświęcają całą uwagę. Ale czy takie twierdzenia wykluczają możliwość dyskusji i obrony świata zwierząt na gruncie Kościołów? Kierując się wieloma wspólnymi wartościami tych kościołów, zniechęca się obrońców praw zwierząt do zmiany stanowiska w którym kluczowe i zasadnicze miejsce zajmuje najpierw człowiek, któremu wszystko jest podporządkowane. Argumentacja wydaje się uzasadniona, bo to do niego właśnie Bóg skierował swoje słowa, wybrał na swojego namiestnika na ziemi, powierzył mu całe dzieło i obwołał ukoronowaniem całego stworzenia. To właśnie w człowieka zainwestował, a nie „podporządkowanym człowiekowi" zwierzętom. Trywializując i uproszczając powyższe sformułowania można doprowadzić do luźno sformułowanej i ogólnej konkluzji: świat zwierząt jest podporządkowany człowiekowi i człowiek jest tu najważniejszy, o zwierzętach można mówić w następnej kolejności, jeśli starczy na to czasu, jak ureguluje się wszystko to co związane jest z istnieniem człowieka. Należy przez to rozumieć spór o historię i pochodzenie człowieka jak i inne elementy związane z rozwojem człowieka. Moim zadaniem pewnym jest, że jakby ten argument nie próbować oceniać i klasyfikować, nie należy on na pewno do tych należących do rzędu wiary czy teologii. Przypomina to trochę zasadę odpowiedzi jaką dałby nauczyciel niewygodnemu uczniowi, stawiającemu niewygodne pytania. Odpowiedź byłaby wówczas pewnie tego rodzaju: przepraszam, ale teraz nie mam na to czasu, możemy do tego wrócić jak już się czegoś nauczysz a poza tym, jak ci w naszej szkole coś bardzo nie pasuje, to zawsze możesz ją zmienić, jest ich przecież tyle, różnych. Parafrazując odpowiedzi, którą zresztą i ja sam niejednokrotnie otrzymywałem: - Animalpastor, jest tyle innych Kościołów, są buddyści na przykład, idź pan do nich, tam będzie sie pan lepiej czuł. Problem polega jednak na tym, że ja się w chrześcijaństwie całkiem dobrze czuję i mnie tu niczego nie brakuje poza dobrą wolą tych, którzy nim kierują.

Czy naprawdę chrześcijaństwo w temacie obrony praw zwierząt ma tak niewiele do powiedzenia, do zaoferowania a może w ogóle nic nie ma?

Nie sądzę. Jestem wręcz absolutnie o tym przekonany, że nie tylko ma w tym temacie wiele do powiedzenia i do zaoferowania, ale że jest to jeden z istotnych punktów a wręcz elementów jego powołania. Nie podejmując tego wyzwania, szeroko rozumiane chrześcijaństwo podcina skrzydła samej istocie chrześcijaństwa i tym do czego się często odwołuje w przesłaniach tak zwanej Dobrej Nowiny, która jej została powierzona.

Ujmując to bardziej opisowo - skazuje tym samym Boga na oddychanie w jego własnym Kościele jedynie jednym płucem, bo tylko ludzkim.

Obiektywnie rzecz biorąc chrześcijaństwo posiada ogromny kapitał, dysponuje wręcz nieograniczonymi zasobami i może wiele zaoferować dzisiejszemu światu, stworzeniu, który w bólu rodzenia ciągle „oczekuje pojawienia się synów Bożych" (por. Rz 8, 19nn).

Biblia

> Powstanie Biblii jako księgi dla ludu jest największym dobrodziejstwem w dziejach rodu ludzkiego. Wszelkie próby jej zdyskredytowania [...] są zbrodnią przeciwko ludzkości.
>
> Emmanuel Kant

Trudno nie zacząć od Biblii, bo – jakby na to nie spojrzeć – to właśnie ona od samego początku do dziś kształtuje, serca, sumienia i wiarę wyznawców Chrystusa. Tworzy poza tym teologię. Nie jest moim zamiarem zapuszczać się w obszary hermeneutyki biblijnej – nie jest to głównym celem w dyskusji – jedno natomiast jest dla mnie oczywiste a mianowicie, nie wolno jej rozumieć dosłownie i przyjmować wszystkiego jak leci. (Gdyby to było takie proste, i jednoznaczne to gdzie byłaby ta tajemnica objawienia, lata studiów, na których krok za krokiem człowiek uczy się ją rozumieć. Co zatem robiły przez setki lat szeregi biblistów, filozofów, teologów a nawet archeologów biblijnych czy egzegetów szukających klucza do zrozumienia, skoro wystarczyłoby tylko umieć czytać?)

Pinchas Lapide, (niestety nie żyjący już żydowski teolog, religioznawca) powiedział kiedyś, że de facto istnieją jedynie dwa sposoby czytania biblii (parafrazując w dużym uproszczeniu): albo czyta się ją dosłownie – moim zdaniem bezkrytycznie słowo w słowo, albo na poważnie – ze zrozumieniem przesłania (do czego usilnie zachęcam).

Dla osób które upierają się stosować słowo Boże w sposób dosłowny proponuję do przemyślenia pewien również dosłowny eksperyment biblijny. Stosując dosłownie rozumienie zapisu biblii jako natchnionego słowa Bożego w bardzo wielu przypadkach otrzymamy coś z czym bardzo trudno będzie nam się zgodzić. Bez odpowiedniego rozumienia i bez szerszego kontekstu zestawione ze sobą cytaty są zupełnie niezrozumiałe. Aby nie być gołosłownym przyjrzyjmy się treściom kilku przykładów. (Umieszczone w końcu w kanonie ksiąg natchnionych, czyli Słowa Bożego spisanego w Biblii.) Proponuję czytać je i spróbować nie stracić z oczu ani pryncypiów ludzkiej etyki czy też zasady sprawiedliwości a w szczególności obrazu Boga miłości, – który w Biblii, czyli swoim słowie jakby samego siebie prezentuje:

Iz 13
16 Dzieci ich będą roztrzaskane w ich oczach, ich domy będą splądrowane, a żony – zgwałcone.

Kpł 20
Ktokolwiek obcuje cieleśnie ze zwierzęciem wylewając nasienie, będzie ukarany śmiercią. Zwierzę także zabijecie.
16 Jeśli kobieta zbliży się do jakiegoś zwierzęcia, aby z nim się złączyć, zabijesz i kobietę, i zwierzę. Oboje będą ukarani śmiercią, sami śmierć na siebie ściągnęli.

1 Sm 15
3. Dlatego teraz idź, pobijesz Amaleka i obłożysz klątwą wszystko, co jest jego własnością; nie lituj się nad nim, lecz zabijaj tak mężczyzn, jak i kobiety, młodzież i dzieci, woły i owce, wielbłądy i osły.

„Czyńcie sobie ziemię poddaną!"

Najczęściej pojawiającym się cytatem biblijnym w odniesieniu do obrońców praw zwierząt w polemice chrześcijańskiej, różnych Kościołów czy też ogólnie rozumianej teologii to właśnie ten poniższy.

Czyńcie sobie ziemię poddaną (por. Rdz 1,28).

W pierwszym odczuciu – to znaczy kiedy czyta się go tak jak on brzmi – wydaje się, że jest argumentem dla wszystkich tych, którzy podkreślają przewagę człowieka nad całą resztą stworzenia i oddają mu absolutną władzę nad nim. Według zasady: to wszystko należy do ciebie, rób z tym na co masz ochotę. Jesteś panem stworzenia, jego ukoronowaniem.

Jeśli czytać go i interpretować przy pomocy uprzednio wybranego narzędzia, to może i nawet przekonywać. Nie przekonuje jednak jeśli chce się to potraktować uczciwie. Uczciwie wobec tekstu i jego przesłania, uczciwie wobec teologii, uczciwe wobec Boga.

W Księdze Rodzaju czytamy:

A wreszcie rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam". (...) Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi" (1,26.28).

Pytanie tylko jak rozumieć słowo panować? Uczciwie, to moim zdaniem w pewnym kontekście a nie wyrwanych dla własnych potrzeb. Widzimy ludzi i rzeczy nie takimi, jakimi są, ale takimi, jakimi my jesteśmy – twierdził Anthony de Mello. Dokładnie to samo dotyczy interpretacji tego co postrzegamy, czytamy, co nas w życiu spotyka.

Czyńcie sobie ziemie poddaną, wypowiedziane zostało przez Boga miłości, a w tym teologia jest zgodna. Niewyobrażalne jest więc, by ów Bóg zachęcał człowieka do totalnej samowoli czy wręcz niszczenia środowiska życia, którego on, Bóg jest przecież najważniejszym i ostatecznym reżyserem. Poza tym, w pewnym teologicznym znaczeniu, to wszystko co otrzymał człowiek nie jest jego własnością. Właścicielem wszystkiego pozostaje dalej Bóg, człowiek otrzymał według przeslania biblijnego jedynie zaszczyt uczestniczenia w tym, Bożym projekcie i nic więcej.

Powołanie człowieka w dziele stworzenia Boga jest dokładnie określone. On został powołany by „uprawiać go i doglądać" (Rdz 2,15) – boskie dzieło stworzenia. Jan Paweł II pisał: „Stwórca chciał, aby człowiek korzystał z przyrody jako rozumny i szlachetny pan i stróż, a nie jako bezwzględny eksploatator" (enc. Redemptor hominis 15).

W koncepcji Boga, człowiek został powołany do tego by być w planach Bożych ogrodnikiem. To jest zarazem też człowieka najgłębsze i największe powołanie. W tym sensie też jedyne w sobie, nadzwyczajne, odpowiedzialne i z tego ma prawo być dumny. I za to biblię, Boga kocham. Moim zdaniem to naprawdę najgłębszy wymiar, definicja tego, jak być człowiekiem, jak nim się stać.

Nie bez powodu bardzo często przedstawiano w sztuce Jezusa jako ogrodnika. Na przykłady tacy malarze jak Jacob Cornelisz van Oostsanen, Tycjan, Jeronimo Cosida, Abraham Janssen, Hans Baldung czy też Coebergher, Wenzel. I sam mistrz W. Stwosz nie przeszedł obok tego motywu obojętnie umieszczając go w swoim ołtarzu w Kościele Mariackim w Krakowie. Inspiracją tych obrazów było spotkanie Jezusa z Marią Magdaleną (J 20, 11 nn), pierwszej osoby, która spotkała Jezusa po jego zmartwychwstaniu.

Nie można też zapomnieć, że pierwsze obrazy przedstawiające Jezusa ukazywały go jako Dobrego Pasterza, świadectwem tego są freski Katakumbów rzymskich pochodzące z III wieku.

Jestem przekonany, że ten sam człowiek, – dzisiejszy Adam – zamieniając grabie, łopatę czy motykę na broń, zamiast budować karmniki dla zwierząt strzela do nich np. z procy – to nie ma prawa powoływać się tym samym na wolę czy słowo Boga! To jest nie fair, to jest podłe, to jest nieuczciwe także wobec samego Boga. Miał w zamyśle Boga być ogrodnikiem a nie mordercą czy oprawcą.

Przesłanie biblijne jest więc tak naprawdę bardzo przyjazne idei obrony, ochrony praw zwierząt. W tym sensie i antropocentryzm nie jest żadną barierą - wręcz przeciwnie. Jeśli zdefiniuje się człowieka nie swawolnie, narcystycznie – czyli dla własnych celów – lecz teo- czy chrystocentrycznie – a tak być powinno bo do tego nawołuje biblia – to staje sie on wręcz przyjacielem obrońców praw zwierząt i ich sojusznikiem, bo przecież tak, według myśli Boga powołany do życia został homo sapiens.

Kolejnym wielkim kontrowersyjnym zagadnieniem dyskutowanym przez lata jest temat "posiadania" czy właśnie „nie posiadania" przez zwierzęta duszy. W dużym uproszczeniu, wszystko sprowadza sie do następującego toku rozumowania: tylko człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, więc tylko on posiada duszę nieśmiertelną, tylko on może pójść do nieba, to on jest ukoronowaniem stworzenia, w związku z czym tylko on zasługuje na szczególna troskę. Cała reszta powinna mu służyć. Ale czy istotnie tak jest? Postaram się odpowiedzieć w kilku punkatch:

– Nie człowiek był ukoronowaniem stworzenia, lecz szabat (dzień, święto szabatu, w którym odpoczywać miał, według Boga i człowiek i zwierzę).

– Nakładanie człowiekowi korony, jest manipulacją słowa Bożego dla własnych celów.

– Biblia w ogóle nie mówi o nieśmiertelności duszy człowieka. Temat ten wprowadziły dopiero rozważania teologiczne.

– Jeśli człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, znaczy to że Bóg wybrał go do szczególnego zadania jakby własnej prawej ręki i to moim zdaniem jest właściwe. Lecz w żaden sposób nie było zaproszeniem do próżnej dumy czy gospodarki rabunkowej, lecz do odpowiedzialności za powierzone mu zadanie.

Wracając zatem do biblii – pojęcie „duszy" pojawia się w niej bardzo często. W samej Torze (Pentateuch) ponad 200 razy. Nie w tym znaczeniu jednak jakie nadała jej z czasem filozofia czy teologia. W języku hebrajskim można spotkać ją zwłaszcza w dwóch określeniach (poza Ruah) mianowicie w hbr. **nefesh** czy **neshama**. Pojęcie duszy, które na nieszczęście dla zwierząt zakotwiczyło się w filozofii i kulturze zachodniej odnosi się do kartezjuszowskiego **cogito ergo sum**. Kartezjusz utrzymał i ugruntował dualistyczną koncepcję człowieka mówiąc że ten posiada ciało i duszę. A ponieważ, zdaniem Kartezjusza, to tylko on, (homo sapiens) posiada zdolność myślenia i wolnego wyboru, co jest atrybutem posiadania duszy, cała reszta jej mieć po prostu nie może czy mieć nie ma prawa. Nie on pierwszy oczywiście (Kartezjusz) próbował w tym temacie wprowadzić klasyfikację. Wielki uczeń Platona, na którym wzorował się później twórca scholastyki św. Tomasz z Akwinu, ojciec do obowiązu-

jącej do dziś w Kościele teologii scholastycznej, Arytstoteles wprowadził dość precyzyjną w tym temacie klasyfikację przypisując jej jednocześnie odpowiednie formy życia. Jej najniższa forma do dusza wegetatywna, **anima vegetativa** (rosliny), bardziej rozwinięta to dusza zmysłowa, odczuwająca: **anima animalis** oraz ta właściwa jedynie człowiekowi: **anima rationalis**, czyli zdolna do posługiwania sie rozumem. Można tę klasyfikacje przyjąć lub nie, zaufać jej lub nie, jednego zrobić jednak nie można a mianowicie powołać się przy tym na Słowo Boże czyli na biblię. Biblia takiego filozoficznego pojęcia, takiej klasyfikacji nie zna. Ona spostrzega człowieka kompleksowo. I o tym świadczą oba przytoczone przed chwilą pojęcia zaczerpnięte z biblii, języka hebrajskiego: **nefesh** oraz **neshama**.

Nazywana przez nas dusza, to w języku biblijnym pierwiastek życia, oddech życia, który nota bene Bóg daruje zarówno człowiekowi jak i zwierzęciu.. Biblia nie klasyfikuje. Jeśli więc pozostaniemy przy biblijnej a nie filozoficznej czy teologicznej koncepcji duszy, to biblia jest przekonywującym argumentem na rzecz pełnego szacunku traktowania istot zwierzęcych. W końcu i one i my nosimy w sobie ten sam Boży pierwiastek życia, jego życiodajny oddech.

Tradycja

Kościół odwołuje się do tradycji bardzo często i równie chętnie odsyła. Twierdzi, że to jakby drugi, obok biblii filar, na którym zbudowany jest Kościół Chrystusowy (znaczy Kościół katolicki). W tradycji Kościół odnajduje nie tylko mądrość i nauczanie Ojców Kościoła, którzy mieli istotny wpływ na rozwój myśli chrześcijańskiej ale i wskazania pastoralne. Niemałą rolę w tym kontekście odgrywały zawsze (i dalej odgrywają) życiorysy kanonizowanych przez Kościół świętych. Były i w dalszym ciągu są podawane jako wzór do naśladowania i wpływają znacząco na kształtowanie duchowości chrześcijańskiej. I oni w końcu współtworzyli tradycję.

W nich jak się jednak okazuje całkiem niemało przykładów dotyczących bardzo pozytywnych relacji człowieka w stosunku do zwierzęcia. Szkoda tylko, że tak skrzętnie przechowywane w skarbcu tradycji, a nie dopuszczane do świadomości wyznawców Chrystusa.

By nie pozostać gołosłownym przytoczę kilka przykładów takich „pozytywnych tradycji":

Św. Bazyli (330–379), który miał duży wkład w rozwój myśli Kościoła Wschodniego, modlił sie do Boga, by ten poruszył serca swoich wiernych, a ci z kolei nie wyrządzali z kolei krzywdy zwierzętom. Sformułowania takie odnaleźć można w tzw. liturgii św. Bazylego.

Św. Antoni pustelnik (251–356) pochylony nad chorą świnią i próbujący przywrócić jej zdrowie.

Założyciel świętego Oratorium, św. Filip Neri (1515–1595) wegetarianin.. Z głębokim żalem mówił o rzeźniach. Jak twierdzą jego biografowie uwalniał myszki z pułapek oraz ptaki z klatek. (Moim zdaniem mógłby być ogłoszony dziś z powodzeniem patronem ekoterrorystów).

Św. Hubert (656–727) w paradoksalny, absurdalny wręcz sposób ogłoszony patronem myśliwych. Święty, który w czasie jednego z polowań ratując życie napotkanemu jeleniowi, dzięki temu spotkaniu stał się uczniem Chrystusa i głęboko wierzącym chrześcijaninem. W następstwie czego został kapłanem a w końcu biskupem w Liege. Uczynienie go patronem myśliwych jest świadectwem nie tylko braku wiedzy teologicznej ale i totalnego, absurdalnego nieporozumienia.

Św. Roch (1295–1327) który posługując śmiertelnie chorym ludziom w Rzymie i okolicach sam popadł w chorobę i w związku z tym musiał pozostać poza miastem. Nie przeżyłby, gdyby nie odwiedzał go przynoszący mu jedzenie i wylizujący (dezynfekujący) rany psiak. Nic dziwnego że bardzo szybko ogłoszony został patronem psów ale i tych wszystkich, którym zwierzęta pomagają, jak choćby niewidomym, niepełnosprawnym czy niesłyszącym.

Św Kieran z Clonmacnoise (516–544) który zaprzyjaźnił się z dzikiem. Dzik rozpoznał pokojowe zamiary świętego, więc postanowił pomóc mu w budowie jego celi, jak głosi legenda. A że był to mocny dzik, budowa postępowała w dużym tempie. Wkrótce do tej małej wspólnoty, jak mówi legenda dołączyły i zamieszkały w niej i inne zwierzęta jak wilk, borsuk, jeleń i ptaki. Ciaran mówił o nich wszystkich jako o swoich braciach i siostrach.

Św Jan Chryzostom (ok. 350–407), wielki autorytet Kościoła bizantyjskiego, doktor Kościoła, święty Kościoła katolickiego i prawosławnego, podkreślał, że jednym z atrybutów bycia świętym są przyjazne relacje z dzikimi zwierzętami. Zapewne nawiązanie do sceny ewangelicznej (zob: Mk 1,13) w której Jezus przygotowujący się do działalności publicznej przebywał jedynie w otoczeniu aniołów i dzikich zwierząt. Ludzi najwyraźniej mieć w okól siebie nie musiał, (albo co bardziej prawdopodobne nie chciał).

Św. Marcina de Porres (1579–1639) wielu uważa za założyciela pierwszego w świecie schroniska dla bezdomnych zwierząt. Legenda mówi, że kiedy otrzymał od przeora polecenie rozsypania trutki na szczury w klasztorze, bo te wyrządzały tam systematycznie szkody, miał do nich przemówić słowami: „Kochane szczury, napsociłyście w naszym klasztorze i przeor kazał wam podrzucić trutki. Dlatego naprawdę idźcie stąd,

poszukajcie sobie takiego miejsca, gdzie nie będziecie nikomu przeszkadzały".

Ksiądz Bosko (1815–1888) charyzmatyczny wychowawca dzieci i młodzieży, założyciel słynnego Oratorium w Turynie, ośrodka wychowawczego dla zaniedbanej młodzieży poruszał się w obecności psa Grigio, przyjaciela, który zapewniał mu nie tylko głęboką przyjaźń ale i bezpieczeństwo.

I w bratnim kościele prawosławnym, wyrosłym bądź co bądź na tej samej Dobrej Nowinie ewangelii nie brak przykładów podobnej postawy wobec zwierząt. Św. Sylwan zmarły ok. roku 350, twierdzący że nawet mucha jest Bożym stworzeniem. Święty Starzec Porfiriusz błogosławiący zwierzęta czy święty Starzec Amfilochiusz z Patmos i wielu innych odczuwało podobnie.

Wiernym w duchu Kościoła katolickiego chciałbym wskazać zwłaszcza jedną postać – i to nie bez przyczyny – gdyż owa postać zapisała się w Kościele w sposób całkiem szczególny i jest do dziś traktowana z ogromnym szacunkiem i autorytetem. Mowa o św. Hieronimie. Św. Hieronim ze Strydonu (345 lub 347–419 lub 420), święty Kościoła katolickiego, doktor Kościoła, erudyta, teolog – tytan pracy jak o nim mówiono – znawca Biblii. To właśnie jemu Kościół i całe chrześcijaństwo zawdzięcza tłumaczenie biblii z języków oryginalnych a więc języka hebrajskiego i greckiego na język łaciński (Vulgata). Hieronim, starożytny tłumacz i egzegeta twierdził, że „człowiek został posłany na świat jako pracownik i gość" (Komentarz do Księgi Eklezjastesa 3,12–13). To on jest autorem poniższego tekstu, tekstu, który powinien Kościołowi dać szalenie dużo do myślenia.

> Jedzenie mięsa zwierząt było nieznane do czasu potopu. Jednak po potopie wepchnięto nam w usta strzępy zwierzęcego mięsa i jego cuchnące soki... Jezus Chrystus, który pojawił się kiedy wypełniły się czasy, znowu połączył koniec z początkiem, tak że nie mamy teraz pozwolenia na jedzenie mięsa zwierząt.
>
> (Adversus Jovinianum I,18) św. Hieronim (331–420), egzegeta, teolog, Ojciec Kościoła.

Nie wspomniałem jak dotąd o świętym, który cieszy się w kręgach Kościoła, szczególna sympatią w temacie ochrony praw zwierząt – o biedaczynie z Asyżu, świętym Franciszku (1182–1226). Świętym, którego Bóg obdarował szczególną misją: „Franciszku, idź i napraw mój Kościół, który, jak widzisz, cały jest w ruinie" usłyszał Franciszek w Kościele św. Damiana. I jak wiemy, Franciszek podjął owo wezwanie – jest uznawany za jednego z reformatorów Kościoła. Przypomniał Kościołowi co tak na-

prawdę jest jego misją – wskazywał na najuboższych i potrzebujących, tych maluczkich jak nazywa ich Ewangelia. Także w temacie obrony praw zwierząt zajął jednoznaczne stanowisko. Mówił o nich jako o naszych braciach i siostrach – mówił o miłości do nich. Nie nazwałbym tego radykalizmem, to raczej konsekwencja wiary w Ewangelię, zrozumienie jej w prosty i dostępny sposób i wyciągnięcie przy tym słusznych wniosków. Gdyby Kościół choć raz wyciągnął wnioski z jego słów, nie musiałby dalej zastanawiać się co ma robić. Braci i sióstr cierpiących nie zostawia się w potrzebie co wydaje się w tym kontekście oczywiste. Moim zdaniem Kościół zdaje sobie z tego sprawę. Przyznanie zwierzętom statusu naszych braci i sióstr – jak tego najwyraźniej domagał się święty z Asyżu – miałoby jeszcze jeden szalenie istotny aspekt, na wskroś ewangeliczny. Dosadnym uzupełnieniem tego stwierdzenia byłyby słowa Jezusa skierowane do jego uczniów: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mt 25,6). Połączenie znaczenia zwierząt jako braci i sióstr w teorii św. Franciszka z ostatnim cytatem miałyby potencjał istotnej rewolucji w relacji człowiek zwierzę. czego ciągle brakuje.

Podsumowując
Historia chrześcijaństwa to też historia niepłytkich relacji pomiędzy zwierzętami a ludźmi. Nie jest przypadkiem, że zwierzęta niejednokrotnie pojawiają sie w hagiografii świętych.. Harmonijne relacje pomiędzy świętymi a zwierzętami wydają się być probierzem osiągania przez człowieka stanu świętości. Izajaszowa wizja czasów mesjańskich (Iz 11,6nn), czyli wyśnionych przez lud wybrany czasów w których dzięki Mesjaszowi na ziemi panuje harmonia tak pomiędzy ludźmi jak i ludźmi i zwierzętami znajduje swojego sojusznika w Ewangelii. W przekazie tym św. Franciszek odgrywa kolosalną rolę. On tę wizję moim zdaniem niejako ucieleśnia.

Oficjalna Nauka Kościoła dotycząca relacji człowieka i zwierzęcia

Trudno o lepsze i wiarygodniejsze świadectwo tego jak Kościół spostrzega zwierzęta, jakie prawa i miejsce im przyznaje jak Katechizm Kościoła Katolickiego (w skrócie KKK). Oficjalna wykładnia doktryny wiary i zasad moralności Kościoła Katolickiego. Z pomysłem jego powstania zwrócił się w roku 1985 do ówczesnego papieża Jana Pawła II nadzwyczajny synod biskupów. Katechizm miał być rodzajem uczczenia jubileuszu Soboru Watykańskiego II (1962–1965) soboru, który z hasłem

„Aggiornamento", nadanym mu przez papieża Jana XXIII, inicjatora tego soboru, przeszedł - i słusznie - do historii jako progresywny, otwarty i dialogiczny. Katechizm miał być więc nie tylko uczczeniem tego Soboru ale podsumowaniem, kompendium tego jak Kościół naucza, w co wierzy i wiernym do wierzenia podaje. Papież Jan Paweł II określił później ów Katechizm jako największy dar Kościoła dla jego biskupów i wiernych. Podkreślił więc tym samym i jego niepodważalny autorytet. Jego pierwsza wersja w języku francuskim ukazała się w roku 1992, ostateczna, w języku łacińskim w roku 1997, dokładnie 35 lat od zakończenia obrad Soboru. Zaprezentował ją światu nie kto inny jak kard. Joseph Ratzinger, późniejszy papież Benedykt XVI, koordynujący pracę komisji roboczych przygotowujących ów dokument.

Oto stanowisko Kościoła zawarte w Katechizmie Kościoła Katolickiego dotyczące jego stosunku do zwierząt.

> Zwierzęta są stworzeniami Bożymi. Bóg otacza je swoją opatrznościową troską. Przez samo swoje istnienie błogosławią Go i oddają Mu chwałę. Także ludzie są zobowiązani do życzliwości wobec nich (2416).
>
> Sprzeczne z godnością ludzką jest niepotrzebne zadawanie cierpień zwierzętom lub ich zabijanie (2418).
>
> Zwierzęta, jak również rośliny i byty nieożywione, są z natury przeznaczone dla dobra wspólnego ludzkości w przeszłości, obecnie i w przyszłości 2415;
>
> Bóg powierzył zwierzęta panowaniu człowieka, którego stworzył na swój obraz. Jest więc uprawnione wykorzystywanie zwierząt jako pokarmu i do wytwarzania odzieży. Można je oswajać, by towarzyszyły człowiekowi w jego pracach i rozrywkach. 2417

dalej:

> Doświadczenia medyczne i naukowe na zwierzętach, jeśli tylko mieszczą się w rozsądnych granicach i przyczyniają się do leczenia i ratowania życia ludzkiego, są praktykami moralnie dopuszczalnymi.

Podsumowując:
Wypowiedzi Kościoła na temat zwierząt zawierają w sobie niewątpliwie elementy, które poważnie i z całą konsekwencją potraktowane stanowią potencjał, który mógłby zdecydowanie posłużyć jako motywacja, by stanąć w obronie ich praw np.:

– są **stworzeniami Bożymi**, a więc to Bóg określa jak mamy je traktować i to przed nim samym człowiek będzie musiał się kiedyś tłumaczyć a to moim zdaniem zobowiązuje.

– **Bóg sam się o nie troszczy**, to znaczy zadawanie im bólu jest policzkiem wymierzonym także i zatroskanemu Bogu (!).

– **Samą obecnością oddają Bogu chwałę** – odbieranie im życia jest więc i odbieraniem Bogu blasku (chwały).

– **Ludzie zobowiązani są do życzliwości wobec zwierząt** – jest domaganiem się względem nich zasad etycznych.

– **Sprzeczne z godnością ludzką jest zabijanie ich czy zadawanie im bólu** – teza, którą uważam za kluczową i właściwie całkowicie wystarczającą. Cała reszta jakby z niej później już tylko wypływa.

Przy całym szacunku do umieszczonych powyżej wypowiedzi nie sposób nie dostrzec kryjącej się za nimi hipokryzji. Nie mamy prawa zadawać im bólu, mamy być dla nich życzliwi ale mogą nam służyć do rozrywki, za odzież, czy pokarm. W praktyce takie zestawienia są niekompatybilne i alogiczne. Nie mamy prawa zadawać im bólu, mamy być dla nich życzliwi, ale możemy ich poddać długotrwałym nawet mękom jeśli to mieści się w rozsądnych granicach. Moim zdaniem w takim powyższym zestawieniu rozsądnych granic nie ma (nie zostają też w żaden sposób sprecyzowane), de facto pozostawia te działania manipulacjom i określa obszar dla totalnych nadużyć.

Nic dziwnego, że KK spotkał się z tego powodu z dużą krytyką ze strony obrońców praw zwierząt. Zupełnie inaczej niż w wypadku ostatniej encykliki papieża Franciszka ogłoszonej 24 maja 2015 roku, zatytułowanej *Laudato si*, encyklice poświęconej „trosce o wspólny dom" jak głosi jej podtytuł.

Poniżej kilka przykładów tego, jak papież i obecna encyklika postrzega obecność i miejsce zwierząt w naszym życiu.

> W punkcie 2: „Przemoc, jaka istnieje w ludzkich sercach zranionych grzechem, wyraża się również w objawach choroby, jaką dostrzegamy w glebie, wodzie, powietrzu i w istotach żywych. Z tego względu wśród najbardziej zaniedbanych i źle traktowanych znajduje się nasza uciskana i zdewastowana ziemia, która «jęczy i wzdycha w bólach rodzenia»" (Rz 8, 22)

Powołując sie na słowa patriarchy ekumenicznego Bartłomieja w punkcie 8 :

> zbrodnia przeciw naturze jest zbrodnią przeciw nam samym i grzechem przeciw Bogu

Dalej:

> Ponadto my, chrześcijanie, jesteśmy także powołani do «zaakceptowania świata jako sakramentu komunii, jako sposobu współodczuwania z Bogiem i bliźnim w skali globalnej. Jest to nasze pokorne przekonanie, że to, co Boskie, i to, co ludzkie, spotykają się w najdrobniejszych szczegółach zawartych w niepodzielnej szacie stworzenia Bożego, aż do ostatniego ziarna pyłu naszej planety. Punkt 9.

W punkcie 216:

> Chciałbym zaproponować chrześcijanom pewne wskazania duchowości ekologicznej wynikające z przekonań naszej wiary, bo to, czego uczy nas Ewangelia, ma wpływ na nasz sposób myślenia, odczuwania i życia.
>
> Aby zaproponować zdrowe relacje ze stworzeniem, jako wymiar integralnego osobistego nawrócenia, przypomnijmy wzór świętego Franciszka z Asyżu. Wymaga to również rozpoznawania własnych błędów, grzechów, wad lub zaniedbań i nawrócenia się całym sercem, wymaga przemiany wewnętrznej. Punkt 218.

Dalej w punkcie 221:

> Kiedy czytamy w Ewangelii, jak Jezus mówi o ptakach, że «żaden z nich nie jest zapomniany w oczach Bożych» (Łk 12, 6), to czy będziemy zdolni do znęcania się nad nimi i wyrządzania im zła? Zachęcam wszystkich chrześcijan, aby ukazali jasno ten wymiar swojego nawrócenia, pozwalając, by moc i światło otrzymanej łaski obejmowały także relacje z innymi istotami i otaczającym światem, budząc owo cudowne braterstwo z całym stworzeniem, którym tak wspaniale żył święty Franciszek z Asyżu.

Podsumowując:
Dokument może rozczarowywać w sensie braku bardzo wyraźnego i konkretnego stanowiska w obliczu morza cierpienia istot zwierzęcych. Zarzuca mu się, że posługując się bardzo ostrożnym, dyplomatycznym stylem tak naprawdę niczego nie zmienia. Może co najwyżej naprowadza. Trudno nie przyznać temu też racji. Papież nie rzuca wezwania ani obowiązującej teologii ani praktyce życia Kościoła. Dlatego wielu zarzuca mu faryzeizm. Co zatem w tym dokumencie jednak cieszy to to, że podchodzi do tematu już nie tyle dogmatycznie co pastoralnie, a to znaczy z troską. Pozostaje sobie jednak życzyć by ta troska podtrzymana i rozwinięta w przyszłości doprowadziła także do zmian dogmatycznych

a w efekcie do autentycznej zmiany paradygmatu relacji chrześcijanin - zwierzę.

Do czego Kościół jest zobowiązany?

W konstytucji soborowej *Gadium et Spe*s, konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym, regulującej postawę Kościoła Katolickiego wobec świata i ludzi współczesnych, jego zadania i rolę we współczesnym świecie stwierdza Kościół, iż jego zadaniem jest badanie znaków czasów i wyjaśnianie ich w świetle Ewangelii (zob. KDK 11). O tym mówił wyraźnie także papież Paweł VI „Kościół ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii" (Paweł VI, enc. Populorum progressio, 13). Tylko w ten sposób Kościół nie straci zdolności przekładania ewangelii na język czasów współczesnych no i sam lepiej zrozumie ewangelię. Jezus obiecał uczniom iż po swojej śmierci pośle im Ducha Świętego, który w Jego imieniu poprowadzi ich dalej do „całej prawdy" (por.: (J 14, 16 nn; 16, 7nn; J 15,26) Znaczy to, że jest jeszcze wiele do spraw do poznania i zrozumienia. Kościół w przesłaniu Ewangelii niejednego jeszcze może się dowiedzieć, jeśli na owego Ducha Świętego się nie zamknie i nie popełni błędu faryzeuszy i uczonych w Piśmie, którzy ze względów dogmatyczno-politycznych niejako zamknęli się na Chrystusa (prawdziwego, przez Boga posłanego Mesjasza).

Jestem absolutnie po stronie Johannesa Rau, znanego polityka niemieckiego, który twierdził, że „Powinno czytać się i gazetę i biblię równocześnie. Powinno się czytać biblię by zrozumieć gazetę". Ja dodałbym: powinno się też czytać gazetę, by zrozumieć biblię, więc powinno się czytać obie.

Zainteresowanym polecam w temacie obrony praw zwierząt by zaglądnął do działu nauki zatytułwanej Behawioryzm (ang. *behavior* lub *behaviour* – zachowanie). Jeśli Kościół naprawdę zainteresowany jest odczytywaniem znaków czasu w duchu ewangelii chcąc się uczyć i lepiej zrozumieć przesłanie ewangelii, która została mu powierzona, to koniecznie musi tam zaglądnąć. Behawioryzm to kierunek w psychologii, który powstał na początku XX w. Zakłada on, że przedmiotem badań psychologicznych może być tylko zachowanie się ludzi lub zwierząt, a nie niemożliwe do poznania procesy psychiczne. Proponuję Kościołowi, by sięgnął do ich dorobku naukowego i zapoznał się z wynikami ich długoletnich i wnikliwych badań. Jestem absolutnie przekonany o tym, że po zapoznaniu sie z nimi nie będzie mógł już dalej twierdzić, że Kartezjusz miał rację, że liczy sie jedynie cogito ergo sum a zwierzęta de facto to nic innego jak jedynie „bezduszne automaty".

Na zorganizowanej w 2012 r. na Uniwersytecie Cambridge konferencji nt. świadomości, w której wzięli udział czołowi neurolodzy, neuropsycholodzy, neuroanatomiści oraz inni specjaliści, wydane zostało oświadczenie mówiące, że „ludzie nie są wyjątkiem pod względem posiadania struktur odpowiadających za powstawanie świadomości". Wspomniana deklaracja neurologów nt. świadomości zwierząt stwierdzała między innymi i uznała za kluczowe to , że wiele z nich (w tym niektóre ptaki) wykazują taki sam rytm snu jak ludzie. Czas więc, by Kościół podjął to wezwanie. Byłoby to uczciwe wobec Ewangelii, nauki dokumentów soborowych, Boga Stwórcy no i oczywiście samych zwierząt, stworzenia, które „z upragnieniem oczekują objawienia się synów Bożych" (Rz 8, 19nn).

Podsumowując:
co prezentuje chrześcijaństwo?

– wręcz heroiczne wyzwanie: "Bóg stał sie człowiekiem, by człowiek stał sie Bogiem", Atanazy z Aleksandrii, ojciec Kościoła, jeden z najbardziej znanych i wpływowych teologów drugiego stulecia. - To, by być jak Bóg zobowiązuje.

– Powołanie do współpracy nad Nową Ziemią i Nowym Niebem Ap 21, 5; Iz 11, 6-9; KKK 1043, KKK 1046 oraz KKK 1060

– J 14, 2; Kol 1, 16-17; 2 P 3:13;

A te mają być wolne od jakiejkolwiek formy przemocy, agresji czy cierpienia.

– Powołanie, by człowiek porzucił to co stare, zrzekł sie starego człowieka i stał się nowym, stworzonym na obraz Boga, wolnym od pożądliwości, od śmierci por.: Gal 5,25; Ef 4,16nn; 4, 24: Ga 6,8; Ef 4,18; Rz 12,2; Ga 5,13; Kol 3,10-11; Flp 3, 20;

– Z przykładaniem ręki do zła, cierpienia czy uleganiu (hołdowaniu) starym, złym nawykom, jak choćby spożywania ciał zwierzęcych jest absolutnie nie do pogodzenia.

– Nowy Adam, ma być człowiekiem siejącym pokój, nie strach.

– Jezusa, Cieślę z Nazaretu, Boga ogromnej empatii: zapłakał nad śmiercią swego przyjaciela Łazarza (J 11,35), miał łzy w oczach prorokując zniszczenie miasta Jerozolimy (Łk 19,41-44), Boga, który pochylał się nad trędowatymi, niewidomymi, chorymi, Boga leczącego, uzdrawiającego (Łk 6, 6nn; Mk 1, 40 nn; Lk 5,12 Mk 10, 46), gotowy zostawić 99 owiec, by pójść za tą jedną zagubiona (Lk 15, 4nn), poszerzający obowiązek miłości bliźniego nawet i na wrogów (Łk 10, 25 nn) nawołujący by dobrem za zło odpłacać i dobrem zło zwyciężać (Mt 5, 38 nn), stawiający dziecko w pośrodku społeczności (Mk 9,33nn; Mt 18, 1nn; Łk 9, 46 nn), a więc istotę pozbawioną ochrony prawnej, skazana na łaskę i nie-

łaskę innych, i każący od nich uczyć sie jak wejść do Królestwa Niebieskiego, Boga człowieka, który kazał przyprowadzać do siebie dzieci (Mk 10, 13 nn) (!), by je błogosławić; z jego kazaniem na górze (zob: Mt 5,1–7,28; Łk 6,17–49) konstytułującym etykę nowej społeczności, w której najprościej mówiąc **margines staje się ośrodkiem zainteresowania, pozbawieni prawa, najważniejszym podmiotem prawnym** i wieloma innymi wypowiedziami Chrystusa, które świadczą o jego wewnętrznej, głębokiej, bosko-ludzkiej wrażliwości na odrzucenie, krzywdę, cierpienie. Wrażliwości o której homo sapiens tylko – pewnie dość zamglone pojęcie – mieć może, chrześcijanina nie wyłączając.

Czy można sobie w związku z tym choć przez chwilę wyobrazić, że temu właśnie Bogu obojętne byłoby cierpienie milionów męczonych i na śmierć skazanych, niewinnych istot?

Na zakończnie:
Chrześcijaństwo zawiera w sobie wszystko, czego potrzebuje, by z troską i odpowiedzialnością pochylić się nad cierpiącym światem istot zwierzęcych. W tym zawiera sie zarazem jego ewangeliczne powołanie.

> Wy chrześcijanie dysponujecie dokumentem mającym siłę rażenia dynamitu, mogącym wysadzić całą cywilizację, zrewolucjonizować świat, przynieść targanej wojnami ziemi pokój. Podchodzicie do niego jednak jakby był tylko elementem wielkiej spuścizny literackiej ludzkości i niczym więcej.

twierdził Mohandās Karamchand Gāndhī i moim zdaniem miał rację.

Pozostaje jednak zasadnicze pytanie, czy chrześcijaństwo zechce z tego zrobić właściwy użytek, czy raczej z uporem będzie obstawał przy tym, że jedynie człowiek zasłużył w oczach Boga, by się nim troskliwie zająć. Jakkolwiek wypadnie jego odpowiedź, przesłanie ewangeliczne nigdy nie straci na ważności:

I rzekł do nich:

> Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! (Mk 16,15)

wszelkiemu a nie jedynie ludzkiemu!